

ZAWSZE BĘDZIESZ W MOIM SERCU.

Karolina Milcarz



„Tylko fragmentarycznie znamy tę niezwykłą rzecz zwaną życiem (...) Znasz reakcję na miłość, ale reakcja nie jest miłością. Na tej samej zasadzie, nie wiesz czym jest śmierć. Znasz

Karolina Milcarz

*Zawsze będziesz
w moim sercu*

Tom I

beezar

© *Copyright by Karolina Milcarz 2015*

SPIS TREŚCI

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	6
Rozdział trzeci	9
Rozdział czwarty	12
Rozdział piąty	14
Rozdział szósty	17
Rozdział siódmy	17
Rozdział ósmy	19
Rozdział dziewiąty	20
Rozdział dziesiąty	21
Rozdział jedenasty	22
Rozdział dwunasty	24
Rozdział trzynasty	24
Rozdział czternasty	26
Rozdział piętnasty	28
Rozdział szesnasty	32

„Rzucamy tyle słów, że nie uniesie wiatr – by echem o nich grać [...] Zwodzonych uczuć most, po którym przyszło iść, i suchą stopą przejść, na „cześć”. Czy do głuchych rozmów niesłownych, szczęście nam dopisze znów treść? W tę przekłętą noc czekam na nadziei głos. Wiem, że przyjdzie taki czas, gdy zawołasz mnie, znów będę już tylko tam, tam gdzie ty [...]”

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Cmentarz o tej porze roku wyglądał wyjątkowo pięknie i być może zabrzmiało, to dziwnie cieszył się, że umarła w listopadzie, a dokładnie w piątek trzynastego. Co innego, gdyby umarła w marcu, gdy wszystko zaczynało budzić się do życia, albo w grudniu – to w końcu miesiąc, z którym wiążą się nadzieje, wraz z końcem roku nadchodzi Nowy Rok, a wraz z nim ludzie mają wrażenie, że wszystko się ułoży i będzie lepiej niż w poprzednim.

Co czuł? To nigdy nikogo nie obchodziło, miał być tym, który nie płacze, nie załamuje się, jest twardy – tak nie było. Żegnał jedną jedyną osobę na świecie, która kochała go za nic, tak po prostu – niczego nie musiał jej udowadniać, z nikim nie musiał się o nią bić, ani konkurować. Akceptowała go ze wszystkim wadami, tymi małymi i dużymi. Była z nim, dla niego, nie dla pieniędzy jak większość osób, z którymi starał się utrzymywać jakieś relacje — być może, gdyby dowiedzieli się o chorobie wcześniej, coś mogliby jeszcze zrobić, niestety, kiedy się dowiedzieli choroba, była w zaawansowanym stadium i już nic nie dało się zrobić, ani operacja za granicą, ani najdroższa chemioterapia. Musiał zacząć przyzwyczajając się do myśli, że za chwilę nie zadzwoni i nie zapyta wesołym tonem „co byś dzisiaj zjadł kochanie” i nie doda na końcu „kocham cię” – musiał oswoić się z byciem samym.

Jak przez mgłę obserwował wszystkich ludzi, żegnających ją – nie było osoby, która nie płakała. Jej rodzice mama i tata, ludzie, którzy nie odstępowali ich na krok podczas walki o życie teraz ledwo stali na nogach – właśnie stracili coś najcenniejszego, swoją jedyną córkę. Bolało go serce, gdy patrzył na ich po skulane sylwetki, chciał podejść do nich przytulić, powiedzieć coś, co dałoby im nadzieje, że ból kiedyś minie i jeszcze wszystko będzie dobrze – bał się jednak odrzucenia, obarczenia go winą, że gdyby nie on, że zrobił za mało, by przeżyła. Szybkim ruchem dłoni otarł policzek z łez.

Wśród ludzi, którzy przyszedli do niej znaleźli się też jego rodzice, cały czas ocierając łzy stali nad jej grobem i biernie patrzyli, jak zostaje zasypywana ziemią.

Na swoim ramieniu poczuł czyjąś dłoń. Odwrócił się.

-Filip. Bardzo mi przykro, wiem jak, kochałeś moją córkę – to był jej tata, facet, który był dla niego ogromnym autorytetem.

-Ja przepraszam, ale starałem się ... - nie zdążył dokończyć zdania, ponieważ znalazł się w niedźwiedzim uścisku.

-Nic nie mów, to nie twoja wina. Nie obwiniaj się, nie rób sobie wymówek.

Ludzie przechodzili obok nich, rzucając im współczujące spojrzenia – obaj musieli pożegnać ukochaną osobę, cały czas mając nadzieję, że za chwilę stanie za nimi i zapyta, kto umarł. Tylko ona potrafiła śmiać się wtedy, gdy nie wypadało i tylko ona potrafiła powiedzieć im coś takiego, co dawało siłę do działania.

W ostatnich dniach swojego życia przeprowadziła z nimi bardzo długą rozmowę, podczas której wyplakali morze łez. Powiedziała, im dokładnie co mają zrobić po jej śmierci. Po pierwsze żyć, tak jakby wciąż była obok, po drugie mają się nie załamywać, bo kiedyś znów się spotkają i będą szczęśliwi. Po trzecie Filip ma sobie kogoś znaleźć, mieć dzieci i jeśli będzie miał córkę, ma nazwać ją jej imieniem – Natalia. Po czwarte rodzice mają większą uwagę przykładać do uczuć, więcej ze sobą rozmawiać i nareszcie poświęcić więcej uwagi jej dziesięcioletniemu bratu Marcelowi, który przez tych kilka miesięcy prawie w ogóle ich nie widywał i ostatnie mają jej codziennie przynosić świeże kwiaty — świeżość symbolizuje życie, a ona wciąż żyła w ich sercach i wspomnieniach.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wchodził do mieszkania z ciężkim bólem serca – odkąd odeszła zrobiło się tak cicho i pusto, nie potrafił się z tym pogodzić, brakowało mu zapachu nikotyny unoszącego się w powietrzu, głośnej muzyki — brakowało mu wszystkiego, co wiązało się z nią.

Bezszelestnie odłożył klucze do koszyczka i poszedł do kuchni – otworzył lodówkę i westchnął – a więc znów będzie pizza lub inny fast food. Gotowanie nie było jego mocną stroną, często śmiał się do Natalii, że jedyne co umie ugotować to wodę na kawę, a i to nie do końca, bo może czajnik spalić. W odruchu silnego gniewu chwycił kubek i cisnął nim o ścianę. Dlaczego wszyscy dają mu dobre rady, jak ma zarządzać firmą, a nikt nie

chce powiedzieć jak ma teraz żyć bez niej? Jedynej kobiety na świecie, dla której chciał mu się codziennie wracać po pracy do domu. Nic już nie będzie takie samo jak było – czuł się tak, jakby wokół zapanowała ciemność i nie było już nic. Kolejny raz łzy same wypływały z jego oczu, nie walczył z nim, nie miał na to siły. Od dwóch tygodni nie zmrużył nawet oka, gdy zamykał oczy wciąż miał przed oczami moment, w którym trumna z jej kruchym i drobnym ciałem była wkładana do grobu. Pamiętał, co jej obiecał — będzie szczęśliwy, założy rodzinę i będzie miał dzieci, a córkę nazwie jej imieniem. Ciężka mu świadomość, że nie dotrzyma obietnicy, to ona miała zostać jego żoną, planował oświadczyć się w święta, tak wiele planów z nią wiązał.

Z trudem podniósł się z zimnej posadzki i skierował swoje kroki do sypialni, gdy zadzwonił telefon. Z ociąganiem wyciągnął go z kieszeni marynarki. Spojrzał na wyświetlacz. „Mama”. Nie chciał z nią teraz rozmawiać, w zasadzie nie chciał, rozmawiać z nikim wiedział jednak, że jeżeli nie odbierze, będzie dzwonić do skutku, aż w końcu pofatyguje się do niego i będzie jeszcze gorzej.

-Słucham – bardziej wybełkotał, niż powiedział.

-Piłeś – jej zdziwiony ton głosu rozbawił go – pierwszy raz od dłuższego czasu uśmiech ozdobił jego smutną i zmęczoną twarz.

-Nie mam, nie piłem.

Chwila ciszy. Powinna wiedzieć, że brzydził się alkoholem i nigdy nie pił — nawet wina do kolacji, uwielbianego przez Natalię.

-Jak się czujesz? – jak wrak człowieka, totalne zero.

-Radzę sobie – kłamczuch.

-Wpadnij do nas na kolację, zrobię to, co lubisz najbardziej. – Jej łagodny głos uspokajał go, rodzice zawsze bardzo go kochali i byli z niego tacy dumni, gdy założył firmę.

Przypomniawszy sobie, jak pierwszy raz przyprowadził Natalię do domu, chcąc ją przedstawić rodzicom. Bał się tego spotkania, nie wiedział, jak zareagują wzajemnie na siebie. Ku jego uciesze, od razu zaczęły ją traktować jak członka rodziny, z którym widzieli się zaledwie wczoraj. Natalia złapała świetny kontakt z jego mamą, rozumiały się w pół słowa. Obserwował je z dumą. Tamtego wieczoru zostali na noc w domu jego rodziców i gdy się kochali, musieli się bardzo pilnować, by nie być za głośno.

Jej skóra, była bardzo delikatna i wrażliwa na pocałunki. Uwielbiał wodzić ustami po jej skórze, wyginała się, wtedy w łuk prosząc, by przestał. Wszystko mu ją przypominało. Marzyłby, stanęła teraz w drzwiach sypialni i krzyczałaby, pozdrowił mamę od niej.

-Mam sporo pracy mamó – kolejne kłamstwo, kiedyś zapłaci za nie wszystkie.

Czuł się jak zwierzę schwytane w potrzask. Tak cholernie mu jej brakowało, każdy kąt w domu przypominał mu o niej. Szafa przepełniona była jej ubraniami, niektórych nigdy nawet nie założyła – co miał teraz z nimi zrobić? Jak miał teraz żyć, z głową przepełnioną wspomnieniami? Gdyby, ktoś kilka lat temu powiedział mu, że jego ukochaną kobietę wyrwie mu z objęć śmierć wyśmiałby go. To było tak nierealne — mijające się z prawdą.

Po kolei wyjmował każdą jej sukienkę z szafy, przytulał ją do siebie, wciągając nozdrzami zapach jej perfum – tych samych, które dostała w zeszłym roku na urodziny od niego. Rzuciła mu się wtedy na szyję i zasypując pocałunkami, dziękowała mu za nie, pytając skąd, wiedział.

-Skąd wiedziałeś, że to właśnie je chciałam?

Odgarnął jej kosmyk włosów z czoła i z zawadiackim uśmiechem odpowiedział

-Mysza, ja zawsze wiem, czego chcesz i zawsze ci to dam.

Gdyby mógł, oddałby wszystko w zamian za jej życie. Była taka młoda, miała zaledwie dwadzieścia cztery lata. Razem byli dwa, stanowczo za mało. Oboje byli przekonani, że razem dożyją późnej starości. Nie zasłużyła sobie na śmierć. Wciąż zastanawiał się, dlaczego ona, a nie on? To wszystko było ponad jego siły, był już zmęczony.

Kątem oka dostrzegł na parapecie popielniczkę, stała w tym samym miejscu od kilku miesięcy z kilkoma niedopałkami – musiała rzucić, gdy dowiedziała się o chorobie. Przez pierwszy tydzień wolał schodzić jej z pola widzenia, wszystko ją denerwowało.

-Początki zawsze są najgorsze – wydukał, chcąc dodać jej otuchy.

W odpowiedzi tylko posłała mu spojrzenie jasno wyrażające jej myśli „lepiej nic nie mów, jeżeli nie chcesz oberwać”.

W trzecim tygodniu rzucania przyszła do niego do pracy cała w skowronkach, spojrział na nią znad ważnych papierów, czekając, aż powie to, co chciała powiedzieć.

-Już nie chce mi się palić.

W odpowiedzi uśmiechnął się, tylko czekając na dalszą część zdania.

-Jeżeli udało mi się rzucić palenie, to uda mi się wyzdrowieć – ta nuta nadziei w jej głosie, dała nadzieję również i jemu.

Nadzieja jednak matką głupich i prysła jak bańka mydlana, a jedyne co pozostało to bezgraniczny smutek i żal.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Stał przy oknie, obserwując płatki śniegu — padało już trzeci dzień bez przerwy, na chodnikach pełno było śnieżnych zasp. Natalia uwielbiała zimę, zawsze z utęsknieniem wypatrywała pierwszych płatków śniegu. Za kilka dni minie miesiąc od jej śmierci, a on wciąż nie mógł się pozbierać – na cmentarzu był tylko raz, w dniu jej pogrzebu. Wiedział, że powinien iść do niej na cmentarz, czuł jednak, że to jeszcze nie pora – żył w przeświadczeniu, że jeżeli tam pójdzie, to będzie to ostateczne pożegnanie, a on nie chciał się żegnać. Miał mętlik w głowie.

Ktoś delikatnie zapukał do drzwi jego gabinetu i nie czekając na zaproszenie, wszedł do środka.

-Zostaw papiery i wyjdź – powiedział, nie odwracając się, będąc pewnym, że to jego sekretarka.

Pomylił się.

-Nie mam żadnych papierów – na dźwięk głosu odwrócił się, to tata Natalii.

-Przepraszam, myślałem, że to Judyta

Mężczyzna w lekceważącym geście machnął ręką.

-Co u ciebie? – zapytał, przyglądając mu się uważnie.

Co miał powiedzieć? Prawdę, że marzy o śmierci czy może skłamać, że jest bajecznie, chociaż wcale tak nie jest i nie będzie?

-A jak ma być? Natalia umarła – powiedział to, zanim zdążył ugryźć się w język.

-Filip, nie tylko ty kogoś straciłeś. – miał rację nie tylko on, ale czy to chociaż w najmniejszym stopniu jest w stanie złagodzić jego ból?

W odpowiedzi potrząsnął głową.

-Weź się w garść, od pogrzebu nie byłeś u niej – to było bardziej stwierdzenie niż zapytanie. Nie chciał się nikomu tłumaczyć z powodu, dla jakiego tam nie chodził.

-Jak mam się wziąć w garść, kiedy wszystko mi ją przypomina?

Jednym tchem wypowiedział na głos pytanie, które wciąż krążyło mu po głowie.

Uważnie obserwował, jak Tadeusz bije się z myślami i starannie dobiera słowa.

-Posłuchaj mi i żonie też wszystko ją przypomina. Była naszą ukochaną córeczką, ale zastanowiłeś się, chociaż przez moment co czułaby, gdyby zobaczyła, w jakim jesteś stanie? Przypomnij sobie, co obiecałeś.

Ta cholerna obietnica. Miał ochotę krzyczeć. Nie dotrzyma jej. Żadna kobieta nie będzie w stanie mu zastąpić Natalii. Czy to takie trudne?

-Nie jestem w stanie dotrzymać tej obietnicy – nareszcie wypowiedział to na głos

-Wszystko przychodzi z czasem – Tadeusz dał wymijającą odpowiedź – nie poddawaj się, walcz. Jeżeli nie dla siebie, to dla niej. Ona, by tego chciała.

Jeszcze moment a zacznie krzyczeć, a bankowo czymś rzuci – ostatnio rzucał wszystkim, co miał pod ręką. Z każdym dniem było coraz gorzej i jeszcze te zbliżające się wielkimi krokami święta, które spędzi samotnie. W tym roku rodzice będą musieli pogodzić się z myślą, że ich jedynaka nie będzie przy wigilijnym stole.

-Czy chociaż raz, ktoś mógłby zapytać się, czego ja chcę?

Mężczyzna ciężko westchnął, siadając sobie. Czuł, że ta rozmowa nie będzie należała do lekkich.

-Filip... - przerwał na chwilę, chcąc nabrać powietrza w płuca – porozmawiajmy szczerze, może to ci pomoże.

Szczerze porozmawiać? Ale o czym? O bólu, jaki nosi w sobie? Czy może o tym, co czuje w tym momencie?

-Brakuje mi jej, czy nikt nie potrafi tego zrozumieć? Spędziłem z nią najpiękniejsze dwa lata mojego życia, a teraz nie mam nic. Jestem zerem. Od miesiąca unikam miejsc, w których mógłby napotkać ludzi trzymających się za ręce i czule patrzących się sobie w oczy, a w każdej mijającej mnie kobiecie dopatruję się Natalii – po miesiącu tłumienia w sobie emocji nareszcie dał im upust.

-Masz dopiero dwadzieścia siedem lat – ton głosu Tadeusza wzmagął w nim gniew. Był wściekły.

Jego wiek nic nie zmieniał, wraz z nią umarło jego serce.

-Tadeusz – teraz to on wziął głęboki wdech – żaden z twoich argumentów nie trafi do mnie, czy wiesz ile w ostatnim czasie kubków i talerzy rozprysło się na ścianie? Zostały tylko te, z których piła kawę lub herbatę. W salonie na podłodze leżą porozwalane zdjęcia oglądam je, codziennie wierząc, że dzięki temu jest bliżej mnie.

Stracił już rachubę w liczeniu, ile razy płakał.

Rozmowa z ojcem Natalii trwała ponad cztery godziny i tak naprawdę nic mu nie dała – nie zwróciła mu jej. Wiedział, że musi zacząć walczyć, tylko brakowało mu sił. Nie miał w sobie nic z super bohatera, za jakiego uważali go wszyscy dookoła. Może powinien posłuchać Tadeusza i zacząć wychodzić do ludzi, przestać zaszywać się w domu? Bez zastanowienia wyciągnął telefon z kieszeni i wybrał numer swojego najlepszego przyjaciela.

-Cześć Tymek – zaczął niepewnie – co robisz dzisiaj?

Czekał na odpowiedź z mieszanymi uczuciami.

-No nareszcie stary – wesoły ton głosu przyjaciela podniósł go na duchu – myślałem, że już nigdy się nie odezwiesz. Wiem, że nie było mnie na pogrzebie Natalii i bardzo cię przepraszam, ale musiałem jechać na lotnisko po Julkę.

Julka była żoną Tymka, kłócili się codziennie o wszystko i często zastanawiał się, jak jego przyjaciel wytrzymuje z tą kobietą. On dawno by już ją zostawił. Julka była kompletnym przeciwieństwem jego Natalki – zbyt głośna, zbyt wygadana, zbyt prowokująca – taka femme fatale niszcząca na swojej drodze wszystko, co nie było po jej myśli. Robiła, co chciała i kiedy chciała często nie uwzględniając w swoich planach Tymka, który pomimo wszystko cały czas ją kochał i skoczyłby za nią w ogień.

-Rozumiem, nic się nie stało – oczywiście, że się stało, nie chciał się jednak kłócić – masz dziś czas wieczorem?

-Jasne, tam gdzie zazwyczaj? – i nie dając dojść do słowa, zakończył rozmowę telefoniczną.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Z ociąganiem wyszedł z biura. Śnieg przestał padać, pozostawiając po sobie ogromne zaspę, przez które trzeba było przeskakiwać, by dostać się na chodnik.

Podziemny parking w budynku należącym do jego firmy był w generalnym remoncie, musiał więc tymczasowo parkować kilka ulic dalej, co w taką pogodę, było sporym utrudnieniem – zanim dotrze, do samochodu zmarznie, czas zacząć brać ze sobą kurtkę z domu, marynarka w kolorze kawowym, była stanowczo zbyt lekkim ubraniem. Gdyby Natalia żyła, z pewnością nie wyszedłby tak z domu. To ona odkąd zaczęli być razem dbała o niego i przypominała mu o tym, o czym sam zapominał, lub nie brał tego pod uwagę, mówiąc, że nie jest to aż tak ważne, aby musiał mieć to na uwadze. Jego motto „żyć tu i teraz” kolejny raz nie zdało egzaminu – powinien je zmienić jak najszybciej.

W drodze do samochodu, jego uwagę przykuła kobieta. Szła szybkim krokiem, przed nim. Zaczął biec za nią.

-Natalia ! – krzyknął.

Gdy się nie odwróciła, przyspieszył bieg, złapał za ramię, odwracając ją twarzą do siebie.

Wystraszona kobieta, szybko wyjęła słuchawki z uszu – była pewna, że coś się stało.

-Ja przepraszam panią – wydukał speszony.

Co się z nim działo? Jak mógł pomylić swoją kobietę z inną? Być może dlatego, że miała taki sam płaszcz na sobie, albo dlatego, że kolor i długość włosów była mu tak bardzo znajoma? Lub też dlatego, że stukot jej obcasów przypominał o ciszy panującej w jego mieszkaniu.

Powoli zaczynał tracić rozum. Z bezsilności osunął się na ziemię i klęcząc, na środku chodnika modlił się o jakiś znak, że jeszcze kiedyś będzie dobrze.

-Nic panu nie jest? – kobieta, którą chwilę wcześniej szarpnął za ramię nadal przy nim stała. Miała zatroskany wyraz twarzy. Nie chciał nawet myśleć, co sobie o nim pomyślała.

Jakiś wariat szarpie ją za ramię, a chwilę później klęczy na śniegu, odmrażając sobie kolana.

W milczeniu pokiwał przecząco głową. Chciałby, już sobie poszła i nie patrzyła na niego takim wzrokiem. Bez słowa wzięła jego dłoń i wcisnęła w nią swoją wizytówkę.

-Jeżeli zechce pan z kimś porozmawiać, to służę pomocą.

Powiedziała to tak, jak by była jakimś psychologiem lub psychoterapeutą, o ile ktoś taki istnieje i w tym momencie spojrział na trzymaną w ręku wizytówkę. „Psychiatra – Malwina Majer”.

Siedział w fotelu, słuchając jednej z ckliwych piosenek Natalii, wpatrując się w wizytówkę trzymaną w ręku. Czy to było właśnie to, co mogłoby mu pomóc? Nie był pewien, czy tego właśnie chce. Zastanawiał się, co jest lepsze jałowa rozmowa przez telefon, która zakończy się w nijaki sposób czy może osobiste stawiennictwo pod wskazanym na wizytówce adresie. Na ścianie naprzeciwko fotela wisiało ogromne zdjęcie przedstawiające jego i nieżyjącą dziewczynę – oboje mieli na sobie kombinezony narciarskie, grube wełniane czapki i olbrzymie gogle zasłaniające pół twarzy. Kobieta była lekko pochylona do przodu, Filip obejmował ją w pasie – byli tak cholernie szczęśliwi w tamtej chwili. Dlaczego to wszystko musiało się zepsuć? Żałował, że nie ma mocy cofania się w czasie – wtedy na pewno wszystko byłoby inaczej.

Miał dzisiaj wyjść wieczorem z Tymkiem, jednak po tym incydencie, jak wolał to nazywać, na środku ulicy zmienił zdanie. Nie chciał ryzykować, że sytuacja może się powtórzyć. Jego dotąd idealnie poukładane życie sypało się jak domek z kart.

Wstając z fotela, zachwiał się na nogach. Nie jadł nic od kilku dni – jego mama, od której przestał odbierać telefony, określiłaby to jako świadomą i powolną destrukcję. Odkąd pamięta, uwielbia te psychologiczne pierdoły, z których zawsze się jawnie nabijał.

Zbierając w sobie resztki sił, poszedł do łazienki, gorący prysznic dobrze mu zrobi — stojąc pod ogromną deszczownicą, przypomniał sobie pierwszy raz z Natalią.

Byli ze sobą od pół roku, jeszcze nigdy nie musiał czekać tyle na kobietę. Długo ją przekonywał, by zgodziła się pójść z nim do łóżka – bała się, że później ją zostawi ze złamanym sercem i ku jego ogromnej radości to ona zrobiła pierwszy krok. Bez pukania weszła do łazienki, w momencie, gdy brał prysznic i patrząc mu wyzywająco w oczy, rozebrała się do naga i nie czekając na jego reakcję dołączyła do niego. Przyciągnął ją stanowczo do siebie, obdarzając namiętym pocałunkiem. Nareszcie mógł jej dotykać, całej bez wyobrażania sobie jak wygląda jej ciało nieprzyodziane w ubrania – ideał, tylko jedno słowo przychodziło mu na myśl. Tak bardzo za nią tęsknił, krople wody, mieszały

się ze łzami. Zastanawiał się, czy tam gdzie się znajduje, jest jej dobrze, czy też za nim tęskni i myśli o nim.

-Natalka, dlaczego mnie zostawiłaś? – wyszeptał sam do siebie, ocierając twarz z kropli wody.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

-Filip, nie rozłączaj się – jego mama nie mogąc dłużej wytrzymać tej ciszy, dzwoniła teraz z obcego numeru, przechytrzając w ten sposób swojego ukochanego syna.

-Mamo, proszę cię – co miał jej powiedzieć? Dobrze, że dzwonicz, tak bardzo cię teraz potrzebuję?

-O co ty mnie prosisz? O danie ci spokoju? Dość unikania rodziców. Tata i ja bardzo cię kochamy. Chcemy ci pomóc.

Pomóc? W jaki sposób? Posiadają zdolność kasowania pamięci? Jeśli tak nie ma problemu. Przynajmniej by już nie cierpiał.

-Mam masę pracy – marna wymówka.

-Przestań kłamać, rozmawiałam z Judytą, masz dziś wolny dzień.

Judyta mu za to zapłaci, kto pozwolił jej się wtrącać w jego sprawy i kto dał jej prawo zdawania relacji jego matce? W tym miesiącu poleci po jej pensji, może wtedy się nauczy niewtykania nosa tam, gdzie nie potrzeba. Był wściekły.

-Obiecuję. Przyjadę dzisiaj do was po południu – chciał jak najszybciej zakończyć rozmowę.

W odpowiedzi usłyszał westchnięcie i ciche czekamy na ciebie. Czuł się fatalnie, jeżeli dzisiaj nie pojedzie do nich, jutro od rana będzie miał połączenia od rodziców zakończone wizytą ojca i pogadanką na temat wpędzania matki do grobu – znał już to na pamięć.

Na służbowym telefonie nacisnął czerwony guzik bezpośrednio połączony z sekretariatem. Musiał sobie wyjaśnić coś z Judytą.

-Pozwól – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu i czekał, aż kobieta zaszczyci go swoją obecnością.

Wchodził do rodziców w złym humorze, Judyta kompletnie nie przejęła się jego naganą, tylko wzruszyła ramionami i powiedziała to, co słyszał zbyt często „chcę ci pomóc” – dlaczego nagle wszyscy zaczęli się nim przejmować? Czy to przez nieodbieranie telefonu? Dawniej ludzie nie mieli telefonów i żyli, wysyłali do siebie listy oraz telegramy. Kolejny raz pomyślał, o wizytówce, którą wcisnęła mu do dłoni kobieta wzięta za Natalię. Poważnie rozważał nad zrobieniem z niej użytku.

-Cześć mamó – krzyknął od progu.

-Filip – wystarczyło jedno słowo i spojrzenie w zapłakane oczy rodzicielki, by poczuł się jak największy drań. Bez chwili zawahania przytulił się do niej. Matczyne ramiona były najlepszym lekarstwem ze wszystkich, jakie zażywał. Pierwszy raz od śmierci jego Natalii poczuł się bezpiecznie – był w domu, był u siebie.

-Mamo – wyszeptał, wtulając się w nią – przepraszam, pogubiłem się.

Ciepła dłoń gładziła go teraz po muskularnych plecach. Co się stanie, jeżeli zabraknie i jej? Wolał nie zastanawiać się nad tym.

-Już dobrze, synku – cichy, spokojny i tak bardzo ciepły głos uspokajał go – chodź, zrobiłam kakao.

Kakao – mleczny napój o aromatycznym zapachu, przywodził mu na myśl smak dzieciństwa. Gdy był małym chłopcem nieznanym jeszcze życia, bojącym się wszystkiego, czego nie znał, to właśnie kakao robione przez mamę, pozwalało mu przewycięzać lęki i nawet potwory ukryte na dnie szafy nie mogły go wystraszyć.

Posłusznie poszedł za rodzicielką. W kuchni na stole czekał już eliksir dodający mu odwagi porozlewane w kubki. Wdrapał się na wysokie krzesło stojące przy wyspie kuchennej. Wciągnął nozdrzami przyjemne zapachy wydobywające się z gotujących naczyń – poczuł burczenie w brzuchu. Nie jadł już dobry tydzień, nie był w stanie niczego przełknąć.

-Słyszałam, że rozmawiałeś z Tadeuszem – ton, w jakim zostało to wypowiedziane, był zwiastunem tego, co miało nastąpić.

Bez słowa przytaknął głową. Co miał powiedzieć? Przecież nie zapyta, skąd to wie, bo odpowiedź była mu zbyt dobrze znana. Judyta, ta przeklęta dziewczucha.

-Bardzo się o ciebie martwię. Wiem, jak bardzo kochałeś Natalię i jak wiele dla ciebie znaczyła, ale musisz się wreszcie wziąć się w garść. Ile tak jeszcze wytrzymasz? W tej powolnej agonii?

Agonia – nowe słowo, nie używała go jeszcze w stosunku do niego. Destrukcja, wpędzanie do grobu, skrajny egoizm – tak to słyszał średnio co drugi dzień. Na pamiątkę zostawił sobie wszystko, co mówiła automatycznej sekretarce.

-Mamo – musi przerwać milczenie, uciąć całą spiralę zbyt daleko idących wniosków – co ty byś zrobiła, gdyby taty zabrakło? Przeszłabyś nad tym do porządku dziennego „nie ma go, to nie ma”? Jeżeli tak, to muszę ci pogratulować, ja tak nie umiem. Czuję się tak jak by ktoś wyrwał mi serce.

Teresa patrzyła na niego, zastanawiając się, co może mu odpowiedzieć, doskonale wiedząc, że co by nie powiedziała nic w tym momencie, nie zostanie odebrane pozytywnie.

-Nie przeszłabym nad tym do porządku dziennego, na pewno nie od razu, jednak na pewno walczyłabym. Nie dla siebie, ale dla was. Dwóch najważniejszych mężczyzn w moim życiu. Przypomnij sobie, o co prosiła cię Natalka.

Czy każda rozmowa, musi sprowadzać się do obietnicy danej Natalii? Popęłnił błąd, przysięgając, że ułoży sobie życie. Tylko jak odmówić osobie na łożu śmierci?

-Pamiętam o tym, tylko jak mam to zrobić? – zadając pytanie, liczył na jakąś konkretną odpowiedź.

-Nie powiem ci, chyba nikt nie będzie w stanie ci na to pytanie odpowiedzieć. Wsłuchaj się w siebie, co mówi ci serce. To chyba jest najlepsza odpowiedź. I nie zapominaj ten dom, zawsze będzie twój i zawsze możesz tu wrócić. Nikt nie każe ci mieszkać samemu, nie skazuj się na życie pustelnika. Żaden człowiek nie jest przystosowany do życia w pojedynkę.

Pustelnik? – uśmiechnął się na to słowo. To też była nowość, w ustach mamy. Przed jego przyjściem musiała przeczytać najprawdopodobniej jedną z tych bardzo mądrych książek.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Siedziała na łóżku i patrzyła na niego - miała smutny wyraz oczu. Próbowała się uśmiechać, ale bezskutecznie. Gwałtownie podniósł się na łóżku, radość na jej widok mieszała się ze strachem. Z jednej strony chciał przytulić ją do siebie, a z drugiej wiedział, że jest tylko jego wytworem wyobraźni. –Filip – odezwała się do niego ciepłym i cichym głosem – martwię się o ciebie.

Pokręcił głową w odpowiedzi. Chciał coś powiedzieć, jednak nie mógł wydusić z siebie nawet słowa.

-Musisz zacząć żyć kochanie. Zawsze będę cię kochała.

Już miał odpowiedzieć, że on ją też, ale zniknęła – rozplynęła się w powietrzu. Bezsilnie opadł na poduszkę, odwrócił głowę w stronę okna, która mogła być godzina? Trzecia, czwarta? Za oknem było jeszcze ciemno. Kątem oka dostrzegł na poduszce wizytówkę psychiatry. Był przekonany, że zostawił ją w kuchni na stole. Czy to możliwe, by to Natalia położyła ją obok niego?

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Stał pod drzwiami do psychiatry, zastanawiając się, co on tu właściwie robi. Był normalny, nie miał problemów z głową, jego poziom IQ był na wysokim poziomie, miał wszystko i zarazem nic. Nocna wizyta wywołała w nim pewnego rodzaju strach. Do tej pory nie wierzył w duchy i śmiał się jawnie z tych, którzy mówili, że widzą zmarłych. Wziął głęboki wdech i zapukał trzykrotnie — nie musiał długo czekać, drzwi po chwili się otworzyły i stanęła w nich kobieta wzięta za Natalię. Uśmiechała się do niego i miała takie ciepłe spojrzenie. Ile mogła mieć lat? Dwadzieścia siedem? Dwadzieścia dziewięć? Obrzucił ją zdawkowym spojrzeniem – miała na sobie spodnie koloru khaki podkreślające jej smukłe biodra i bluzkę z kuszącym dekoltem.

-Czekałam na pana – wymruczała.

Czekała? Co to znaczy? Wiedziała, że w końcu stanie w jej drzwiach? Czy może Natalia również przyszła i do niej prosząc o pomoc? Przez głowę przeszła mu myśl, że to Natalka właśnie sprawiłaby, wpadł na nią. W życiu nic nie dzieje się przypadkowo – jej życiowa maksyma.

-Ja właściwie, nie wiem, po co tu przyszedłem – wydukał.

Starał nie patrzeć się jej w oczy, miała w sobie coś kuszącego, coś takiego czego nie da się zlekceważyć. Chwyciła go za rękę i pociągnęła do środka. Poczł się dziwnie. W pomieszczeniu unosił się znajomy zapach – znał go tylko, nie mógł przypomnieć sobie skąd. Miał mętlík w głowie.

-Pan nie musi tego wiedzieć, wystarczy, że ja wiem, a to jest dużo.

Uśmiechnął się w odpowiedzi. Była inteligentna, to dobrze – lubił inteligentne kobiety. Weszli głębiej do mieszkania – było urządzone w przyjemnej tonacji.

-Zrobię kawę i porozmawiamy – nie dając mu czasu na odpowiedź, zniknęła w kuchni.

Dyskretnie rozejrzał się po mieszkaniu. Jego uwagę przykuła półka z książkami, była wypełniona bardzo dobrze znanymi mu tytułami, sam też lubił czytać, a jej gust literacki był zbliżony do jego gustu.

-Coś pana zainteresowało? – dobiegł go głos za plecami.

Odwrócił się do niej i uśmiechnął.

-Znam te książki bardzo dobrze, sam też je czytałem.

W odpowiedzi wskazała dłonią na miejsce do siedzenia. Posłusznie zrobił to, co chciała, biorąc od niej porcelanową filiżankę z kawą.

Porcelanowe filiżanki, przywołały w nim kolejne wspomnienia. Takie same dostała od niego Natalia po tym, jak marudziła, że nie ma w czym podać gościom kawy. Co z tego, że mieli w domu pięć kompletów filiżanek? Co z tego, że nie mieli gdzie już tego wszystkiego chować?

-Coś pana dręczy – ni to stwierdziła, ni to zapytała, wrywając go z zamyślenia.

Wziął głęboki oddech, co miał powiedzieć? Dzisiaj w nocy nawiedził mnie duch?

Przecież zamknie go u czubków.

-Niedawno umarła moja dziewczyna, kobieta, z którą wiązałem mnóstwo planów na przyszłość. Od tego czasu nie radzę sobie.

W zrozumieniu pokiwała głową i chwyciła w dłoń notes leżący na stole. Zaczęła coś pisać. Zapanowało milczenie, przerywane przez tykający zegar.

-Proszę mówić dalej. Po jednym zdaniu ciężko będzie mi udzielić panu jakichś wskazówek, jak z tego wyjść.

Spojrzał na nią ze złością.

-Co mam powiedzieć, że wraz z nią umarło moje serce, że dziś w nocy była u mnie, że od pogrzebu nie byłem u niej na cmentarzu?

Kobieta spojrzała na niego, przyglądając mu się w milczeniu. Czekał, aż coś powie.

-Śmierć ukochanej osoby każdy z nas przeżywa zupełnie inaczej. Mnie również umarł kiedyś ktoś bardzo bliski, ale wiedziałam, że muszę żyć i chociaż nocami wyłam w poduszkę to dałam radę. Powiedziałeś, że była u ciebie w nocy, potraktuj to jako znak. Zmarli bez powodu nie przychodzą do nas, być może chce być, w końcu poszedł w odwiedziny do niej na cmentarz?

Odwiedziny? To słowo go rozbawiło, gdyby wziął ze sobą mamę, byłaby wniebowzięta i z pewnością znalazłaby wspólny język z tą kobietą. Jego wizyta w tym miejscu rozczarowała, spodziewał się czegoś więcej.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Wolnym krokiem szedł przez cmentarz, szukając grobu. Od ostatniej wizyty w tym miejscu minęło sporo czasu — doszły nowe groby. Dlaczego ludzie umierają tak szybko? Co takiego tam jest, że każdy chce się tam znaleźć, dlaczego nie próbują walczyć? Czy nie zdają sobie sprawy, że opuszczając ludzi, którzy ich kochali, sprawiają cierpienie i ból? Wizyta u psychiatry pomimo wcześniejszego rozczarowania pomogła mu, z ulgą odkrył, że mówiąc o Natalii, już nie płacze i nie łamie mu się głos.

Z ciężkim sercem odnalazł jej grób – rodzice postawili już pomnik. Był piękny, grafitowy z ogromnym aniołem.

-Widzisz, przyszedłem do ciebie – wyszeptał, mając nadzieję, że go słyszy – zawsze będę cię kochał. Żadna kobieta nie zastąpi mi ciebie. Kiedyś to ja czuwałem nad tobą, teraz ty czuwaj nade mną. Za tydzień są święta i z okazji świąt chciałem złożyć ci życzenia wszystkiego najlepszego kochanie.

Wyjął z kieszeni maleńkie pudełeczko, otworzył je i położył na grobie.

-Ten pierścionek miał być prezentem na święta. Kocham Cię.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Dwudziesty czwarty grudnia zawsze był dla niego radosnym dniem, z podekscytowaniem czekał, aż będzie mógł zasiąść z rodziną do suto nakrytego stroju, składać życzenia z każdym po kolei ciesząc się z obecności najbliższych mu osób. W tym roku będzie inaczej, przy stole zabraknie najważniejszej dla niego osoby. Odkąd poszedł do niej na cmentarz, było mu, lżej czuł, że podjął słuszną, decyzję idąc do niej — z pewnością chciałaby tego. W kieszeni marynarki rozdzwonił się telefon. Wyjął go, spojrzał na wyświetlacz i mimowolnie się uśmiechnął.

-Cześć mammo.

Po drugiej stronie usłyszał westchnięcie. Wiedział, już co oznacza „nie łam serca swojej biednej starej matce i przyjedź do domu na wigilię, nikt nie powinien być sam” – mniej więcej to za chwilę usłyszy.

-Synku, mam już swoje lata, serce mam już stare i zmęczone, nie łam mi go.

Z trudem zdusił śmiech. Skąd to wiedział? Być może dlatego, że za dobrze już ją zna. Zawsze, gdy chciała coś osiągnąć, brała go na litość.

-Już zaraz będę jechał. Właśnie się ubierałem.

Dałby sobie rękę uciąć, że Teresa uśmiecha się teraz do męża i pokazuje mu, język triumfując, ponieważ kolejny raz postawiła na swoim.

-Do zobaczenia synku.

Nie dając mu dojść, do słowa rozłączyła się, z ociąganiem włożył kurtkę i buty udając się w kierunku windy. Po nowym roku zamieni mieszkanie na inne. Było zdecydowanie za duże dla niego samego i zbyt wiele wspomnień zawierało się w nim. Czas na zmiany.

Właśnie wchodził na parking podziemny, gdy jego telefon znów się rozdzwonił. Spojrzał na wyświetlacz. Nie znał tego numeru – z lekkim zawahaniem się odebrał, był ciekaw kto to.

-Słucham – rzeczowy i stanowczy ton miał odstraszać.

-Dzień dobry z tej strony Malwina. Nie chciałam Panu przeszkadzać, a jedynie złożyć życzenia z okazji świąt.

Był zaskoczony. Skąd miała prywatny numer jego komórki? Ta kobieta wywierała na nim z każdą chwilą coraz większe wrażenie.

-Dzień dobry – uśmiechnął się sam do siebie – nic się nie stało. Cieszę się, że pani dzwoni. Wesołych Świąt.

Ciche westchnięcie nie uszło jego uwadze.

-Dziękuję i wzajemnie.

Czuł, że chciała mu coś jeszcze powiedzieć, ale w ostatniej chwili zrezygnowała z tego pomysłu.

-Spędza pani święta u rodziców? – pytanie, którego nie powinien zadawać i na które nie powinien wymagać odpowiedzi. Nie znali się w końcu.

-Nie, spędzam je sama – a jednak odpowiedziała – moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym, siostra jest za granicą, a ja nie zdążyłam kupić biletu.

„Nikt w święta nie powinien być sam” – tak właśnie powiedziałyby mama i nim zdążył przemyśleć odpowiedź, odpowiedział.

-W święta nikt nie powinien być sam, zabieram panią do siebie, już jadę po panią.

I zanim zdążyła zaprotestować, rozłączył się — działał pod wpływem impulsu, podświadomie czując, że nie będzie żałował tej decyzji. Napisał mamie krótkiego SMS-a z informacją, by przygotowała jeszcze jedno nakrycie – wie, że pewnie będzie zaskoczona jego decyzją, ale z pewnością nie będzie miała do niego pretensji, zwłaszcza że Malwina pomogła mu wyjść z tego stanu, w jakim się znajdował i jedzenia w święta zawsze było pod dostatkiem, a potem mama płakała, że nie ma co z tym zrobić i tylko się marnuje.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Stał u niej w korytarzu, czekając, aż dokończy się malować i ubierać. Gdy przyszedł do niej, była zaskoczona, że mówił poważnie o zabranii jej na święta do swojego domu rodzinnego. Jeżeli chodziło o niego, mogła się nie malować, bez makijażu wyglądała pięknie, tak świeżo i bezbronne.

-Jeśli chcesz zrób sobie herbatę lub kawę, ja już powoli kończę.

Ton wątpliwości w jej głosie kazał mu spojrzeć na nią i się jej przyjrzeć.

-Co się stało? – była dla niego zagadką, nie mógł rozgryźć, o czym myśli. Jej czekoladowo-orzechowe oczy wyrażały emocje, których nie do końca rozumiał.

-Czy twoi rodzice nie będą źli, że zapraszasz obcą kobietę na święta?

Pokręcił przecząco głową. Był pewien, że nikt nie będzie miał do niego pretensji, jednocześnie zastanawiając się, jak odbierze spotkanie z jego rodziną. Mimo że sam był jedynakiem, jego rodzice mieli liczne rodzeństwo, które obowiązkowo spotykało się każdego roku u nich w domu przy stole.

-Wszystko będzie dobrze, zaufaj mi – chwycił jej dłoń w swoje dłonie, chcąc dodać jej w ten sposób otuchy.

Po godzinie dotarli do jego rodziców, którzy przywitali ich w drzwiach.

-No nareszcie synku – pierwszy przywitał się z nim ojciec i obrzucił kobietę ciepłym spojrzeniem – a kim jest ta piękna dama ?

Mężczyzna objął ją w talii, lekko przytrzymując w obawie, że zaraz ucieknie.

-Mamo, tato to jest Malwina, ostatnio bardzo mi pomogła w zrozumieniu tego wszystkiego, co się stało, a ponieważ jej rodzice zginęli w wypadku, siostra jest za granicą i nikt nie powinien być sam w święta, postanowiłem zaprosić ją do nas.

Teresa od razu przytuliła kobietę i matczynym gestem zaprosiła ją do środka.

-Moje biedactwo, zaopiekuje się tobą.

Na te słowa Henryk z Filipem zaśmiali się głośno, doskonale wiedząc, co znaczą te słowa.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Obserwował ją ukradkiem, w głębi duszy będąc z niej dumnym za sposób, w jaki odnalazła się wśród jego rodziny, która była wyjątkowo bezpośrednia i bez krępacji potrafiła zadawać najintymniejsze pytania.

-Synku, mogę cię prosić do kuchni? – mama położyła mu ciepłą dłoń na ramieniu.

Skinieniem głowy odpowiedział i już miał wstawać, gdy Malwina chwyciła go za rękę.

-Spokojnie zaraz wrócę, nie zostawię cię samej na pożarcie – kiepski żart, ale tylko to przyszło mu do głowy.

Kobieta uśmiechnęła się i pokręciła głową.

-Chciałam cię prosić o filiżankę kawy – jej rozbawione i roziskrzzone oczy były pełne teraz czegoś, czego nie potrafił ubrać w słowa.

Wstał od stołu i poszedł do kuchni. Teresa już na niego czekała. Przyglądała mu się z zatroskaną miną. Czy zrobił coś nie tak?

-Coś taka smutna? – wesoło zagadną, chcąc w ten sposób coś wywnioskować.

Pokręciła przecząco głową.

-Świetna dziewczyna synku, taka szczerą i otwartą do ludzi – jedno zdanie wystarczyło, by wiedział już, o co chodzi.

-Spokojnie mamó, nie skrzywdzę jej. To tylko moja znajoma – poczuł się tak, jak by właśnie ją okłamał, a przecież mówił prawdę. To nie był czas na związek, nawet z taką kobietą jak Malwina.

Ciche westchnięcie jego rodzicielki, nie pozwoliło mu skupić się na parzeniu kawy. Kto jak nie matka zna swoje dziecko najlepiej?

-Mamo, proszę – nie chciał się kłócić – jeżeli kiedykolwiek zdecyduję się na jakikolwiek związek, pierwszą się o tym dowiesz. Miesiąc temu pochowałem Natalię, musiałbym być nieczułym s...dupkiem, żeby teraz związać się z pierwszą lepszą kobietą.

Pierwsza lepsza nie było najlepszym określeniem, ale tylko to przyszło mu do głowy. Malwina nie była typem kobiety, którą mógłby zakwalifikować w kategorii pierwszej lepszej – była urocza, inteligenta, dowcipna, kobieca i dyskretnie seksowna. Budziła w nim pożądanie i jeszcze to coś. Ostatnią rzeczą, jakiej by chciał, to skrzywdzenie jej.

-Powiedzmy, że ci wierzę. Jeżeli jednak ją skrzywdzisz, to Bóg mi świadkiem przełożę cię sobie przez kolano i tak ci spiorę dupsko, że nie usiądziesz na nim przez miesiąc.

Bez słowa, ale z uśmiechem na ustach zaparzył kawę i zaniósł ją czekającej na niego kobiecie.

-Malwina, to czym się zajmujesz? – doszło do niego pytanie, ze strony wścibskiego wujka.

Kobieta odchrząknęła i całkiem poważnym tonem odpowiedziała

-Jestem psychiatrą, zajmuję się najcięższymi przypadkami.

Przy stole zapanowała cisza, nie była jednak sama w sobie krępująca. W oczach siedzących przy stole pojawiło się coś w rodzaju zaskoczenia, zainteresowania, szacunku.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Święta upłynęły w przyjacielskiej atmosferze, w drugi dzień świąt byli już tylko w czwórkę, reszta rodziny wróciła do swoich domów. Uwielbiał rodzinne spotkania, ale po dwóch dniach spędzonych z nimi marzył o ciszy.

-Dziękuję państwu za gościnę – w głosie kobiety można było wyczuć nutę smutku i żalu.

Teresa machnęła ręką na znak, że cała przyjemność po ich stronie.

-Przyjeżdżaj do nas częściej, masz u mnie ogromny dług wdzięczności za to, co zrobiłaś dla mojego syna. Tylko dzięki tobie doszedł do siebie.

Dziewczyna się uśmiechnęła. Jej skromność nie była wymuszona ani sztuczna. Kiedyś usłyszał od mamy, że ze skromnością trzeba się urodzić i teraz mógł z czystym sumieniem przytaknąć – to była prawda.

-Nie chcę się wymądrzać, ale czasami trzeba pójść do specjalisty, by dowiedzieć się od niego, że rodzice mieli rację.

Obserwował, jak mama jej przytakuje i już wyobrażał sobie, co będzie działo się później suszenie głowy za nieposłuszeństwo i lawina pytań z cyklu „po kim ty to masz”.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Jadąc samochodem, nie rozmawiali ze sobą, delektowali się padającym za oknem śniegiem i wsłuchiwali w muzykę odtwarzaną z pen drive. Jeep sunął po ośnieżonej szosie, pokonując kolejne kilometry. Jego rodzice mieszkali za miastem, a jazda do nich zajmowała około godziny. Czasami się zastanawiał, dlaczego nie chcą przenieść się do bloku, ale wtedy od razu przypominał sobie huczne i gwarne święta. W ciasnym mieszkaniu nie zmieściliby się w tyle osób.

-O czym myślisz? – przerwał milczenie.

-O świątach. Gdy moi rodzice żyli, też u nas spotykała się cała rodzina – na chwilę zawiesiła głos – ich śmierć wszystko zmieniła. Rodzina się od nas odsunęła, nikt nie

chciał brać do siebie dwójki dzieci, bądź co bądź niewymagających już opieki, ale w świetle prawa byliśmy niepełnoletnie. Jedynymi osobami, które nas przygarnęły byli moi dziadkowie od strony mamy.

Zrobiło mu się przykro, współczuł jej.

-A co z nimi się stało? – zanim pomyślał, wypowiedział to na głos.

-Spokojnie żyją – uśmiechnęła się delikatnie – pojechali na święta do mojej siostry, ja nie zdążyłam kupić biletu, co już zresztą ci mówiłam.

Pokiwał na znak odpowiedzi głową.

-Siostra jest starsza czy młodsza? – był ciekawy i ku swojemu zaskoczeniu naprawdę chciał słuchać jej opowiadań.

-Młodsza o dwa lata.

Wiedział już ile ma lat, dowiedział się tego podczas kolacji, w czasie gdy jego rodzina bawiła się z nią w grę „tysiąc pytań do...”. Czasami bardzo działali mu na nerwy. Wstyd było kogoś im przedstawiać, bo już po chwili przekrzykiwali się jeden przez drugiego, zadając najdziwniejsze pytania. Przypomniawszy sobie, jak po raz pierwszy przedstawiał im Natalię, wszystko działo się mniej więcej tak samo. Mnóstwo pytań, które pociągały za sobą kolejne i następne. W pewnym momencie nie wytrzymał.

-Zapytajcie jej jeszcze, jaki ma rozmiar buta i stanika.

Po jego wypowiedzi zapadła krępująca cisza i przez następne dwie godziny słuchał kazania swojej mamy w kuchni na temat brzydkiego zachowania przy gościach, tylko czy oni ładnie się zachowywali, zadając aż tyle pytań?

-Filipie, rozczarowałam mnie. Nie spodziewałam się po tobie takiego okropnego zachowania.

Spojrzał w matczyne oczy wyrażające złość oraz irytację i z ironią odpowiedział:

-Powiedz jeszcze tak: „przez tydzień nie wychodzisz z domu, masz szlaban na komputer i telewizję”

W odpowiedzi zarobił mokrą ścierką po plecach – była to jedna z niewielu kar, jakie stosowała Teresa względem swojego jedynaka.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Dojechali do niej do domu, w momencie, gdy zaczęło się już ściemniać. Poczuł żal na myśl, że być może już więcej jej nie zobaczy. Chciał ją lepiej poznać, coś ciągnęło go w jej stronę.

-Może wejdiesz na kawę? – zaproponowała z nadzieją w głosie.

Nie krył radości z jej propozycji, na którą przystał z ochotą. Przebywanie w jej towarzystwie dawała mu ogromnie dużo radości. Z każdej minuty chciał czerpać jak najwięcej.

Wchodził za nią po skodach na ostatnie piętro, na którym mieściło się jej małe przytulne mieszkanko, gdyby nie fakt, że miesiąc temu pochował swoją kobietę, z pewnością zrobiłby wszystko, by to właśnie tutaj spędzić dzisiejszą noc. Jego myśli szły w złym kierunku, przerażało go to. Nigdy się tak nie zachowywał. Co się z nim działo.

Po kilku minutach byli pod jej mieszkaniem. Obserwował, jak szuka kluczy w torebce i trochę go to bawiło. Dlaczego kobiety, noszą takie wielkie torby skoro nic nigdy nie mogą w nich znaleźć? Miał nadzieję, że kiedyś otrzyma odpowiedź na to pytanie.

-Przepraszam, ale zawsze mam z tym problem – posłała mu przepaszający uśmiech – zaczekasz?

Tym razem się roześmiał.

-Wy kobiety, zawsze nosicie takie wielkie torby, a potem wszystkiego musicie w nich szukać. Nie lepiej jest po prostu kupić plecak na stelażu?

Teraz i ona się śmiała.

-Dobrze, że nie słyszy tego twoja mama, z pewnością nie byłaby zachwycona.

Nie przestając się śmiać, pokręcił głową.

-Jesteś niesamowita, spędziłaś z moją matką zaledwie trzy dni, a już jesteś w stanie przewidzieć jej reakcję.

Kobieta w odpowiedzi wzduszyła ramionami, wysypując zawartość torebki na klatkę schodową. Może teraz łatwiej będzie odnaleźć klucze.

Siedzieli u niej w salonie na wyłożonej pluszem bardzo miękkiej i wygodnej kanapie pijąc kawę, rozmowa toczyła się lekko. Tematy zdawały się im nie kończyć. Im dłużej z

nią rozmawiał, tym bardziej chciał ją poznawać. Chłonał każde jej słowo, miała tak wiele do powiedzenia, a jej ogrom wiedzy świadczył, że w przeszłości nie próżnowała na lekcjach, a w późniejszym czasie na wykładach, czego nie mógł powiedzieć o sobie.

W szkole średniej zajmował się wszystkim tylko nie nauką, a jego głównym zajęciem było wdawanie się w bójki i udowadnianie swojej wyższości nad rówieśnikami. Studia z kolei upłynęły mu na podrywaniu dziewczyn. Ileż to razy, Teresa zastanawiała się, czy jej syn kiedykolwiek spoważnieje i pomyśli poważnie o swoim życiu i przy okazji zastanowi się nad swoim dotychczasowym postępowaniem?

-Kiedyś twoje zachowanie, sprowadzi cię na manowce i jeszcze będziesz tego żałował – tak mówiła po każdej nocnej przygodzie.

Co miał poradzić na to, że dziewczyny same pchały mu się do łóżka?

-Oj mam, przesadzasz. Takie czasy – zawsze tak odpowiadał, przeciągając się leniwie.

Patrząc na to z perspektywy czasu, z ciężkim bólem serca musiał przyznać mamie rację, żałował. Większości imion dziewczyn, z którymi sypiał, nie pamiętał już na drugi dzień. Kac moralny męczył go do dzisiaj.

-O czym myślisz? – kobieta oderwała go od wspomnień, przywracając do rzeczywistości.

Spojrzał na nią nieobecny wzrokiem

-O tym, jaki byłem kiedyś.

Malwina przyjrzała mu się uważnie.

-To jaki byłeś kiedyś? – zadała pytanie, na które nie chciał odpowiadać. Bał się tego, co może sobie o nim pomyśleć, a z jakichś nieznanym mu przyczyn chciał, by myślała o nim tylko dobrze.

Pokręcił głową. Czy mógł jej powiedzieć? Była w końcu psychiatrą. Rachunek, jaki wystawi mu na koniec, mógł odbić się czkawką. Nie chodziło o pieniądze, tylko o zbyt szczerą opinię na swój temat. Cenił sobie szczerą, prostolinijność i prawdomówność jednak żaden człowiek nie chce usłyszeć o sobie, że jest zepsuty do szpiku kości.

-Bardzo zły – próbował uciąć temat.

Chwyciła jego dłoń, w sposób dodający odwagi.

-Opowiadaj, zamieniam się w słuch.

Zrobił tak, jak chciała i ku swojemu zaskoczeniu nie żałował. Do tej pory Teresa była jedyną kobietą, wiedzącą o swoim synu, rzeczy, których nie powinien wiedzieć nikt.

Głośne westchnięcie, nie mogło oznaczać niczego dobrego.

-Byłeś bardzo rozpieszczany przez rodziców i to chyba dlatego, robiłeś to, co robiłeś – starała się być bardzo delikatna w swojej opinii, za co był jej bardzo wdzięczny.

W zrozumieniu pokiwał głową.

-Żałosny brak kontroli nad własnym życiem, tak kiedyś mama określiła moje zachowanie.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Siedział w biurze, opracowując bardzo ważny projekt, od którego zależało, czy uda mu się wejść na zagraniczny rynek, czy nie. Judyta co trochę donosiła kolejne dokumenty, za każdym razem marudząc na nadmiar pracy przewyższający jej kompetencje.

Denerwowała go, nie mógł znieść jej posępnej miny i ciągłych pretensji.

-Jeżeli nie odpowiada ci praca, zwolnij się – jego wybuch podziałał na nią jak kubek zimnej wody.

Usta dziewczyny wygięły się w podkówkę. Był pewny, że jeszcze moment i wybuchnie płaczem.

-To nie tak – próbowała się tłumaczyć – jestem przepracowana. To wszystko.

Przepracowana? A co on miał powiedzieć? Jest tutaj od wczoraj, cały czas bazując tylko na kawie. Czy odbieranie telefonów, obsługa ekspresu i donoszenie dokumentów aż tak bardzo może przeciążyć organizm?

Jego zdaniem, rozleniwiła się. W ostatnim czasie zaniedbał firmę, do czego zresztą przyznał się przed zarządem, zrzucając to na karb śmierci Natalii — nadszedł jednak moment, by stanąć na nogach i wziąć się za siebie.

Telefon na biurku zadzwonił, spojrzał na wyświetlacz – gestem dłoni odprawił Judytę. Nie chciał przy niej rozmawiać.

-Jesteś zajęty? – miły głos po drugiej stronie telefonu poprawił mu zepsuty chwilę wcześniej humor.

-Nawet bardzo, a coś się stało? – nie chciał pokazywać, że każdy jej telefon uskrzydla go.

Mógłby się założyć, że właśnie teraz się uśmiecha.

-Nic się nie stało. Pomyślałam, że może wyciągnę cię na lunch – cichy ton nadziei

Pokręcił głową. Nie może się oderwać, bo nie będzie wiedział, na czym skończył.

-Lunch musi przyjść do mnie – zaproszenie do biura, to najlepsza alternatywa.

Po drugiej stronie zapanowała cisza. Zastanawiał się, czy zgodzi się przyjść.

-Co byś zjadł?

Tak naprawdę, nie miało to znaczenia, zje wszystko co nadaje się do jedzenia. Głód zaczął dawać się we znaki - burczało mu w brzuchu.

-Wszystko, co ma w sobie kalorie.

Uwielbiał od czasu do czasu objadać się niezdrowym jedzeniem. Kilka razy w miesiącu pozwalał sobie na taką rozpustę, jak to on określał. Matka natura była wyjątkowo łaskawa dla niego, obdarzając go szybką przemianą materii.

Siedzieli u niego, w gabinecie jedząc lunch. Obserwował ją ukradkiem – czy zdaje sobie sprawę, że przy jedzeniu marszczy nos? Uśmiechnął się.

-Jestem brudna? – dziewczyna patrzyła na niego w oczekiwaniu.

Przecząco pokręcił głową i spojrzał na dokumenty leżące na biurku. Spochmurniał. Żałował, że nie ma nikogo, kto mógłby mu pomóc przy tym.

-Nie chcę być niegrzeczny, ale mam masę pracy – przyjął przeproszający ton głosu w nadziei, że nie poczuje się urażona i ruchem dłoni pokazał na dokumenty – muszę to dokończyć, bo inaczej będzie ciężko.

Dziewczyna pokiwała głową i z zainteresowaniem przyjrzała się dokumentom. Pewnie niewiele z tego zrozumie – pomyślał i już po chwili pożałował swoich myśli.

-Znam się na tym – jej wesoły ton głosu był zaraźliwy – mogę ci pomóc, jeśli chcesz.

Przyglądał się Malwinie z ciekawością. Nie było dnia, by czymś go nie zaskoczyła. Za chwilę się dowie, że umie naprawiać samochody. Uwielbiał ją, była jego najlepszą przyjaciółką i w jakimś stopniu zastąpiła mu Natalię. Dała mu nadzieję, że pewnego dnia dotrzyma obietnicy danej swojej dziewczynie przed śmiercią.

Gdyby miał porównać obie kobiety, zdecydowanie na prowadzenie wysuwa się Malwina. Natalia była bardziej wycofana. Nie pytała, nie dociekała, nie udzielała się, a każda firmowa impreza była dla niej czymś w rodzaju traumy. Uważała, że skoro nie jest pracownikiem, nie musi tam być, kompletnie nie biorąc pod uwagę, że jest dziewczyną prezesa.

-A co będziesz chciała w zamian? – głupie dwuznacznie brzmiące pytanie.

Oczy jej błyszczały. Widział, jak zastanawia się, czy powiedzieć na głos to, co chciała, czy może lepiej ugryźć się w język.

-Pocałuj mnie – krótka odpowiedź owocująca w rumieńce na twarzy świadcząca o niezastanowieniu się do końca.

Był zaskoczony, nie spodziewał się po niej takiej odpowiedzi. Z drugiej strony przecież on też tego chciał. Wstał zza biurka, podszedł do niej. Kobieta podniosła głowę – był znacznie wyższy od niej. Jego metr osiemdziesiąt przy jej metr pięćdziesiąt czyniło z niej krasnalą. Chwycił jej twarz w dłoń.

Zauważył jak staje na palcach. Uśmiechnął się do niej i pochylił swoją głowę w jej kierunku.

Pocałował ją delikatnie. Miała miękkie i delikatne wargi – wprost stworzone do całowania. Cichy jęk dziewczyny pokazał mu, jak bardzo jest rozczarowana. Liczyła na więcej?

Usiadł w fotelu, sadzając ją sobie na kolanach – nie był pewien tego, co robią. Nie chciał jej skrzywdzić. Zależało mu na niej, ale nie tak jak by chciała tego ona. Tylko dlaczego, na myśl, że może jej już więcej nie zobaczyć, coś kłuje go w sercu?

-Czy my robimy coś złego? – Malwina pierwsza zadała pytanie, krążące mu po głowie.

Wzruszył ramionami. Co miał powiedzieć? Mam ochotę na znacznie więcej niż tylko pocałunki, ale nie chcę wyjść na totalnego dupka? Dotknął policzka dziewczyny – jej skóra przypominała aksamit.

Malwina spadła mu z nieba. Nie kłamała, mówiąc, że zna się na tym – powinna się przebranżowić, z chęcią widziałby ją w swojej firmie.

-Jesteś świetna – zwykła pochwała dodająca drugiej osobie skrzydeł.

Dziewczyna uśmiechnęła się, wzruszając ramionami. Była jedną z najbardziej bezinteresownych osób, jakie znał. We wszystko, co robiła, wkładała serce.

Na co dzień pracowała w ośrodku psychiatrycznym i miała do czynienia z różnymi ciężkimi przypadkami. Nie miała łatwo. Zastanawiał się jak radzi sobie z nimi, uśmiecha się i łagodnym tonem coś tłumaczy, czy daje ponieść się emocjom?

-Nie chciałybyś zmienić pracy? – zapytał po dłuższej chwili milczenia.

Kobieta spojrzała na niego w osłupieniu, jak by właśnie zaczął mówić w nieznanym dla niej języku. Nastąpiła niezręczna cisza. Bał się, że odbierze jego pytanie jako przytyk do zawodu przez nią uprawianego.

-Jak zmienić? Ja lubię to, co robię – przyjęcie obronnego tonu nie było niczym dobrym.

Nabrał powietrza w płuca, nie chciałby go źle zrozumiała. Miał dobre intencje.

-Spokojnie, nie neguję tego, że jesteś dobra w tym, co robisz – próbował się obronić – chodziło mi bardziej o to, czy nie zechciałybyś pracować ze mną. Potrzebuję takich ludzi jak ty.

Miał nadzieję, że to, co powiedział, załagodzi sytuację. Ostatnią rzeczą, jakiej by teraz chciał była kłótnia z nią.

-Już się bałam, że nie pasuje ci to, czym się zajmuje – nieufność w jej głosie, kazała mu wstać od biurka i podejść do niej.

Położył jej ręce na ramionach, zmuszając, by spojrzała na niego.

-Imponuje mi twój zawód, wymaga on naprawdę mocnej psychiki i zdecydowanego charakteru.

Mówił prawdę, naprawdę jej zajęcie robiło na nim wrażenie. Była wyjątkową kobietą, z każdą chwilą coraz bardziej mu bliższą.

-To dlaczego chcesz, żebym pracowała dla ciebie? – pytanie, na które nie miał ochoty odpowiadać. Nie chciał i nie mógł powiedzieć tego, co czuł. Mogłaby się przestraszyć, uznając go za jednego z tych wariatów, z którymi na co dzień ma do czynienia.

-Tak po prostu i nie próbuj drażnić – ostrzeżenie jasno określające granice albo spowoduje z jej strony dystans, albo zamieni się w tykającą bombę, która ma szansę wybuchnąć w każdej chwili.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Siedział na cmentarzu od kilku godzin. Nie wiedział, co ma robić, miał mętlik w głowie. Przychodząc tutaj, liczył na jakąkolwiek wskazówkę. Czuł się jak ostatni drań. Nie rozmawiał z Malwiną od czasu jej wizyty w jego biurze. Miał niejasne poczucie winy – po każdym spotkaniu z nią dręczyły go wyrzuty sumienia.

-Filip – ktoś wołał go z oddali, znał ten głos, słyszał go tyle razy, a nie potrafił teraz dopasować go do twarzy.

-Filip – znów ktoś go wołał. Odwrócił się za siebie i z uwagą rozejrzał dookoła. Nikogo nie było.

Czy to możliwe, że to Natalia? To przecież nierealne. Było mu cholernie ciężko. Teraz tęsknił podwójnie za Natalią i Malwiną. Jedna kobieta nie żyła, z drugą urwał kontakt. Zachowywał się jak tchórz, tylko co jeśli dał tej drugiej nadzieję i teraz ona cierpi? W jego głowie panował chaos, nic nie układało się w jedną całość.

-Wiem, że jest ci ciężko – usłyszał z oddali – ale nie martw się, wszystko się ułoży. Przestań się zadręczać.

To nie mógł być nikt inny, tylko Natalia. Skąd ona wiedziała, że właśnie teraz jej potrzebuje ?

-Zawsze będziesz w moim sercu – wyszeptał, wpatrując się w jej zdjęcie widniejące na nagrobku – pomóż mi.

Czekał na odpowiedź, jednak nie otrzymał jej. Niby jak miała mu pomóc? Przecież nie wstanie z grobu, musiał poradzić sobie z tym wszystkim sam. Kolejny raz.

Stał pod drzwiami jej mieszkania, zastanawiając się, czy dobrze zrobił, przychodząc tutaj. Było późno – dochodziła dwudziesta pierwsza i normalni ludzie o tej porze zazwyczaj nie przyjmują już gości, tylko szykują się do snu. Co właściwie tutaj robił? Nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie, wyszedł tylko przecież na chwilę do sklepu.

-Co tu robisz? – pytanie padło za jego plecami, odwrócił się.

Wyglądała jakoś inaczej – zmieniła kolor włosów? Przyjrzał się jej uważnie i musiał stwierdzić, że jest wciąż ten sam.

W odpowiedzi wzruszył ramionami. Nie wiedział, co jej odpowiedzieć na to pytanie. „Stęskniłem się, ale czuję się tak jak bym zdradzał Natalię z tobą?” – to bez sensu. Musiał wymyślić coś innego – tylko co?

-Chciałem sprawdzić, czy wszystko jest w porządku u ciebie – głupszej odpowiedzi od tej już chyba nie dało się wymyślić.

Kobieta obdarzyła go nieufnym spojrzeniem. Co się stało z ich nicią porozumienia? Przecież wszystko szło w jak najlepszym kierunku, więc gdzie ona teraz była? Czy to przez tych kilka pocałunków? Nie raczej nie. Została tylko jedna odpowiedź – to przez jego propozycję. Wszystko zepsuł. Poczł się, jak by wracał do punktu wyjścia. Spuścił wzrok.

-Wszystko w porządku – krótka odpowiedź niewymagająca odpowiedzi.

Teraz chyba powinien odejść, tylko dlaczego stał cały czas w miejscu? Sam przed sobą nie chciał przyznać się do uczuć, i to właśnie go zgubiło. Idiota – tak właśnie teraz się czuł.

-Przepraszam – wydukał, nie wiedząc, co jeszcze mógłby jej powiedzieć.

Malwina przyglądała mu się w milczeniu – nie chciał nawet myśleć, co mogła sobie teraz o nim pomyśleć.

Głęboki wdech zwiastował dłuższą wypowiedź.

-Filip, posłuchaj – chwyciła jego dłoń w swoje – zależy mi na tobie, jednak dopóki sam nie uporasz się ze swoimi koszmarami, nie jestem w stanie ci pomóc. Twoim głównym problemem jest to, że od śmierci swojej dziewczyny sam robisz z siebie ofiarę, użalasz się nad sobą, jednocześnie nie dając nikomu szansy na pomoc. Przykro mi.

Jej opinia zaboląa go. Nie jest w stanie mu pomóc? Przecież jest specjalistką w tej dziedzinie – był wściekły – bez słowa wyminął ją na klatce schodowej i odszedł. Znów został sam.

Koniec tomu pierwszego.

